

Adrianna Sznapik

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk
<https://orcid.org/0000-0001-6664-4325>

Obraz Światowej Wystawy Kolumbijskiej w prasie polskiej wydawanej w USA (w latach 1891–1894)

Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest próba odtworzenia obrazu Wystawy Kolumbijskiej – jednej z największych XIX-wiecznych wystaw światowych – przedstawionego na łamach polonijnej prasy w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wystawa Światowa, która miała miejsce w Chicago w 1893 r., została zorganizowana pod hasłem uczczenia 400-lecia odkrycia Ameryki przez Kolumba. Było to niewątpliwie wydarzenie, którym żywo interesowała się cała ówczesna amerykańska prasa, w tym także ta polskojęzyczna. Na szpaltach polonijnych czasopism poświęcano wiele miejsca zarówno etapowi długotrwałych przygotowań, jak i później samej Wystawie Światowej. Czytelnikom prezentowano nieraz bardzo dokładne opisy poszczególnych działów ekspozycji, zachwycając się nowinkami technicznymi, rozmachem i wszechobecną egzotyką. Nie może dziwić, że szczególnie chętnie koncentrowano się jednak na wszystkich polskich akcentach podczas tego międzynarodowego wydarzenia. Oczywiście istnieje bogata literatura przedmiotu związana z Wystawą Światową w Chicago, głównie anglosaska. Z uwagi na obrany temat i wybrane źródła mnie będą jednak interesować przede wszystkim opracowania dotyczące polskiego udziału w tej wystawie.

W pierwszej kolejności trzeba wspomnieć o podstawowym opracowaniu autorstwa Anny M. Drexlerowej i Andrzeja K. Olszewskiego *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*. W książce tej jest obszerny rozdział poświęcony wystawie chicagowskiej¹. Do jego

¹ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*, Warszawa 2005, s. 139–160.

opracowania wykorzystano m.in. prasę, ale przede wszystkim tytuły krajowe oraz znajdujące się w niej przedruki z prasy polonijnej. Autorka wspomnianego rozdziału tłumaczyła to trudnym dostępem do prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych². Jednakże obecnie sytuacja się zmieniła i wiele czasopism jest już zdigitalizowanych i dostępnych online. O udziale polskim w Wystawie Kolumbijskiej pisał także Joseph T. Hapak w artykule *Poland at the World's Columbian Exposition*³. Należy jednak podkreślić, że wykorzystał on wyłącznie amerykańskie źródła (w tym m.in. dane statystyczne, oficjalne katalogi czy prasę amerykańską). Udziałowi Polaków w tej wystawie jest także poświęcony artykuł Joanny Dobrowolskiej *Polska i Polacy na Światowej Wystawie Kolumbijskiej w Chicago*⁴. Autorka ta zbadała udział Polaków w tym wydarzeniu przede wszystkim pod kątem kulturowym i socjologicznym. Przy tym, mimo zapowiedzi w tekście, w bazie źródłowej wykorzystała jedynie prasę krajową lub przedruki z prasy polonijnej. Ostatnio ukazał się także ciekawy, przyczynkarski artykuł materiałowy, zawierający edycję listu Walerego Brochockiego (który w Chicago sprawował pieczę nad polskimi obrazami wystawianymi w dziale sztuki) do Marii Faleńskiej – znanej warszawskiej literatki i tłumaczki⁵. Pewnych inspiracji interpretacyjnych do niniejszego tekstu dostarczyli także autorzy monografii zbiorowej, którzy analizują fenomen XIX-wiecznych wielkich wystaw od strony kulturoznawczej, co prawda przede wszystkim na obszarze ziem polskich, jednak z odniesieniami do wystaw światowych⁶. Kiedy niniejszy tekst był już w zasadzie na etapie prac redakcyjnych, ukazała się drukiem książka Aleksandra Ignasiaka *Wystawa Światowa w Chicago w 1893 roku*⁷, będąca publikacją pracy magisterskiej obronionej na Uniwersytecie Wrocławskim. Monografia ta jest w większości oparta na źródłach amerykańskich (np. katalogach i albumach poświęconych temu wydarzeniu), jednakże jej ostatni rozdział pt. „Wystawa Kolumbijska, Polonia i prasa polonijna” opracowany jest na bazie polskojęzycznej prasy ukazującej się w USA. Autor

² Tamże, s. 143.

³ J.T. Hapak, *Poland at the World's Columbian Exposition*, w: *Ethnicity, Culture, City. Polish-Americans in the USA. Cultural Aspects of Urban Life, 1870–1950 in Comparative Perspective*, red. T. Gladsky, A. Walaszek, M.M. Wawrykiewicz, Warszawa 1998, s. 251–264.

⁴ J. Dobrowolska, *Polska i Polacy na Światowej Wystawie Kolumbijskiej w Chicago*, w: *Polacy w Chicago. Doświadczenie imigranta: integracja, izolacja, asymilacja*, red. A. Walaszek, Warszawa 2020, s. 71–97.

⁵ A. Bąbel, „Ameryki już mam dosyć”. *Wielka Wystawa Światowa w Chicago (1893) w świetle listu Walerego Brochockiego do Marii Faleńskiej*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 22, 2022, nr 1, s. 117–132.

⁶ *Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. M. Litwinowicz-Drożdziel, I. Kurz, P. Rodak, Warszawa 2017.

⁷ A. Ignasiak, *Wystawa Światowa w Chicago w 1893 roku*, Kraków 2023.

wykorzystał cztery dostępne online czasopisma ukazujące się w Chicago: „Gazetę Polską”, „Telegraf”, „Dziennik Chicagoski” i „Zgodę”, opisując w układzie chronologicznym zawartość kolejnych numerów pod kątem treści związanych z ekspozycją⁸. Na podstawie przedstawionego powyżej krótkiego przeglądu literatury przedmiotu wydaje się, że zaproponowane przeze mnie ujęcie: spojrzenia na Wystawę Światową w Chicago w 1893 r. jako pewną całość, chociaż ze szczególnym naciskiem na polski udział, widziane oczami polonijnej prasy, zarówno chicagowskiej, jak i ukazującej się w innych miastach USA, nie będzie powielać dotychczasowych ustaleń i dzięki wykorzystaniu także trudniej dostępnych polsko-amerykańskich źródeł prasowych uzupełnia pewną lukę w dotychczasowym stanie badań.

Bazę źródłową niniejszego artykułu stanowi głównie polskojęzyczna prasa ukazująca się w USA w trakcie trwania Wystawy Kolumbijskiej (od maja do października 1893 r.), jednakże w niektórych wypadkach uwzględniono także czasopisma ukazujące się w okresie poprzedzającym otwarcie ekspozycji (relacjonujące przygotowania to tego przedsięwzięcia) oraz nieliczne późniejsze relacje. Materiał został zebrany podczas kwerend zespołu Pracowni Bibliografii Retrospektywnej XIX i XX wieku, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, a także prowadzonych online w bibliotekach cyfrowych. W artykule wykorzystano przede wszystkim publikacje ukazujące się w samym Chicago. Dziennikarze publikujący na łamach tych periodyków byli naoczniymi świadkami, opisującymi cuda „Białego Miasta” wzniesionego nad brzegiem jeziora Michigan niejako z pierwszej ręki. Wśród interesujących nas tytułów prasowych należy wymienić w pierwszej kolejności „Dziennik Chicagoski”, który szczególnie dużo miejsca poświęcał na swoich szpaltach temu wydarzeniu, relacjonując je na bieżąco. Ponadto wykorzystano „Wiarę i Ojczyznę”, „Zgodę”, „Nowe Życie”, „Telegraf” czy „Kalendarz Katolicki Ludu Polskiego w Ameryce”, który zamieścił wiele informacji zarówno w 1893, jak i w kolejnym roku. O Wystawie Światowej w Chicago pisały także polskie czasopisma wydawane w innych, nieraz odległych amerykańskich miastach. Oczywiście były to często przedruki z prasy chicagowskiej, jednak zdarzało się, że niektóre z tych redakcji wysyłały na Wystawę Kolumbijską swoich korespondentów. Z ukazujących się wówczas i zachowanych czasopism polonijnych tego typu wybrano kilka, w tym „Polonię” z Baltimore, „Patryotę” z Filadelfii, „Polaka w Ameryce” z Buffalo, „Niedzielię” z Detroit oraz „Amerykę” z Toledo⁹. Wykorzystanie

⁸ Tamże, s. 153–185.

⁹ Więcej informacji o wszystkich wyżej wymienionych źródłach prasowych zob. *Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku*, t. 3: 1865–1918, wol. 4: *Czasopisma, jednodniówki, kalendarze. Emigracja i Polonia*, red. E. Nowosielska, Warszawa 2024.

możliwe zróżnicowanej bazy źródeł prasowych pozwoliło z jednej strony ukazać pełniejszy obraz samej wystawy na łamach prasy polonijnej, z drugiej wychwycić najczęstsze tematy powiązane z tym wydarzeniem, a tym, co najbardziej interesowało polsko-amerykańskie redakcje były różne formy udziału ich rodaków w tej międzynarodowej ekspozycji.

Geneza Wystawy Kolumbijskiej

Tradycja wystaw światowych sięga końca XVIII w. (pierwsza Wystawa Francuska z 1798 r. miała raczej charakter ludowego festynu), jednakże ich początków badacze doszukują się w średniowiecznych jarmarkach¹⁰. Pierwsza wystawa powszechna w znaczeniu współczesnym odbyła się w Londynie w 1851 r. Odtąd były one organizowane w miarę regularnie, w odstępach kilkuletnich, przeważnie w Europie, a pokazywano na nich przemysł (gotowe wyroby oraz rozwój technologii i techniki), rzemiosło (od rękodzielnictwa po wyroby artystyczne), a także sztukę. Program ten został wypracowany na podstawie doświadczeń organizatorów wystaw krajowych we Francji i Anglii¹¹.

Pierwsza londyńska wystawa powszechna (oficjalna nazwa The Great Exhibition of Works of Industry of All Nations, zwana w skrócie Great Exhibition) trwała od 1 maja do 11 października 1851 r. Na teren wystawy został przeznaczony Hyde Park, gdzie została umieszczona główna budowla, nieistniejący już dzisiaj Pałac Kryształowy. Teren wystawy zajmował łącznie ponad 10 ha, na którym prezentowało się 14 tys. wystawców z 31 krajów¹². Już w 1851 r. jako zasadę przyjęto, że uczestnikami tego typu wystaw mogą być tylko państwa. Jej konsekwentne przestrzeganie zdeterminowało sytuację polskich wystawców w XIX w. Polscy przemysłowcy czy artyści mogli tylko swoimi osiągnięciami niejako wspierać reprezentacje narodowe państw zaborczych, co nieraz powodowało dylematy, czy w ogóle w takiej wystawie brać udział¹³. Wystawy powszechne w drugiej połowie XIX w. przypominały olbrzymie festyny, które odbywały się w atmosferze wielkiego święta, całkowitego oderwania od codzienności, ale także tymczasowości – wiele budowli, które projektowano i budowano specjalnie z myślą o wystawie, były to lekkie konstrukcje żelazne, łatwe do ustawienia i demontażu, które

¹⁰ E. Jedlińska, *Powszechna Wystawa Światowa w Paryżu w 1900 roku – zwycięstwo historii nad nowoczesnością*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 33, 1989, s. 73.

¹¹ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, dz. cyt., s. 9–10.

¹² Tamże, s. 15.

¹³ Tamże, s. 12.

wraz z końcem wystawy rozbierano. Taki los miał spotkać także słynną wieżę Eiffla, która jest pamiątką po Wystawie Światowej z 1889 r.

Druga na kontynencie amerykańskim Wystawa Światowa miała ambicje przebić rozmachem swoje europejskie poprzedniczki. Jej pomysłodawcą miał być ponoć dr Karol Zaremba, Polak pochodzący z Królewca. Po wyjeździe z Europy najpierw miał pracować dla rządu meksykańskiego, a następnie osiąść na stałe w Stanach Zjednoczonych. Podczas Wystawy Światowej w Filadelfii w 1876 r. przedstawił po raz pierwszy publicznie projekt zorganizowania wystawy światowej z okazji 400-lecia odkrycia Ameryki przez Kolumba. Wystawa filadelfijska zwana Wystawą 100-lecia (Centennial Exhibition) została zorganizowana dla uczczenia 100. rocznicy podpisania Deklaracji Niepodległości w Filadelfii. Zajęła obszar 115 ha i wzięło w niej udział 35 krajów, a w ciągu pół roku trwania zwiedziło ją przeszło 10 mln ludzi¹⁴.

Kolejna Wystawa Światowa zorganizowana w USA była jednak znacznie większa, a powiązanie jej z okrągłym jubileuszem odkrycia Ameryki powodowało, że miała być także szczególnie uroczysta. Inicjatorem całego przedsięwzięcia miał być właśnie Karol Zaremba, który wielokrotnie ponawiał apele o organizację specjalnej, rocznicowej wystawy. W 1884 r. skierował listy w tej sprawie do przedstawicieli kilku europejskich państw rezydujących w Waszyngtonie, a rok później, mieszkając już w Chicago, przekonał do swojego pomysłu grupę działaczy miejscowego Stowarzyszenia Międzystanowych Wystaw Przemysłowych. Kiedy idea organizacji rocznicowej ekspozycji zaczęła nabierać pewnego rozgłosu, Chicago zyskało konkurencję i kilka innych miast Stanów Zjednoczonych podjęło starania o przyznanie im organizacji tejże wystawy. Jednym z głównych konkurentów był m.in. Nowy Jork. Na przykład w tygodniku „Niedziela” wydawanym w Detroit, jeszcze krótko przed otwarciem samej ekspozycji, wspomniano o pewnych wzajemnych animozjach pomiędzy tymi dwoma miastami¹⁵. Mimo różnych trudności wysiłki wpływowych mieszkańców Chicago przyniosły pozytywny efekt i Izba Reprezentantów oraz Kongres Stanów Zjednoczonych zaakceptowały tę lokalizację. W kwietniu 1890 r. wstępne, ogólne założenia Wystawy Światowej zostały podpisane przez burmistrza Chicago Cartera H. Harrisona, w efekcie czego zawiązano komitet organizacyjny i rozpoczęto oficjalne przygotowania¹⁶.

Rolę i zasługi Zaremby szczególnie chętnie podkreślano na łamach polonijnej prasy, kiedy wiadomo już było, że całe przedsięwzięcie zakończyło się powodzeniem. Jego sylwetkę przedstawił m.in. „Dziennik Chicagoski”

¹⁴ Zob. https://en.wikipedia.org/wiki/Centennial_Exposition (22 II 2023); A. Ignasiak, dz. cyt., s. 22–30.

¹⁵ *Z Ameryki*, „Niedziela” (Detroit) 3, 1893, nr 10, s. 159.

¹⁶ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, dz. cyt., s. 139–140.

w krótkim artykule pt. *Polak – pomysłodawcą wystawy kolumbijskiej*, przypominając całą prawie 20-letnią historię starań, pozyskiwania przychylności wpływowych polityków, dyplomatów czy nawet europejskich arystokratów, a kończąc smutnym stwierdzeniem: „W ten sposób weszła w czyn myśl, powzięta przez dra Zarembę. Inni zbierają przy wykonaniu jej laury i pieniądze. O pierwszym projektodawcy zapomniano; nie zaproszono go nawet na otwarcie wystawy; nie posłano mu nawet honorowego tykietu... Tak to na świecie bywa. Nie mniej my powinniśmy pamiętać, że początek wielkiemu dziełu – które dziś podziwia świat – dał Polak”¹⁷.

Okazało się, że z racji urodzenia w Królewcu nie dla wszystkich polskość dr. Zaremby była oczywista. Ten sam „Dziennik Chicagoski” miesiąc później, odnosząc się zapewne do głosów niemieckojęzycznej prasy, relacjonował: „Gazety niemieckie, uważając dra Karola Zarembę za Niemca ponownie głoszą iż on to był właściwym twórcą pomysłu, ażeby na pamiątkę odkrycia Ameryki w 400-letnią rocznicę urządzić wystawę powszechną. Kilkakrotnie już o tem pisaliśmy i wyraziliśmy nasze zapatrywanie, że dr Zaremba, który z Królewca pochodzi, powinien uważać się za Polaka, i że za takiego my go uważamy”¹⁸.

Prawdopodobnie nieprzypadkowo akurat w tym czasie „Dziennik Chicagoski” podkreślał polskość Zaremby. Artykuł ten ukazał się bowiem dokładnie wtedy, gdy na Wystawie Światowej w Chicago obchodzono Dzień Niemiecki. Relacjonująca te obchody „Illinois Staats Zeitung” wymienia dr. Karla (!) Zarembę wśród zaproszonych honorowych gości działu niemieckiego ekspozycji, nazywając go właściwym twórcą Wystawy Kolumbijskiej¹⁹.

Co ciekawe, fantazja redaktorów niektórych amerykańskich gazet była jeszcze większa, jeśli chodzi o ustalenie pochodzenia inicjatora Wystawy Kolumbijskiej. I tak np. czasopismo „People’s Voice”, ukazujące się w Wellington w stanie Kansas, w obszernym artykule poświęconym Wystawie Światowej w Chicago w 1893 r., pisząc o pomysłodawcy przedsięwzięcia (zresztą zmieniając inicjały imienia na T.W.), określiło go jako hiszpańskiego lekarza, obywatela Meksyku o kastylijskim rodowodzie²⁰. Niestety o inicjatorze Wystawy Kolumbijskiej nie udało się dotąd znaleźć dokładniejszych informacji biograficznych, w związku z czym trudno jednoznacznie rozstrzygnąć o jego przynależności narodowej, jednakże ta hiszpańska wydana się najmniej prawdopodobna.

¹⁷ *Polak pomysłodawcą wystawy kolumbijskiej*, „Dziennik Chicagoski” 16 V 1893, nr 113, s. [2].

¹⁸ *Dr Karol Zaremba*, „Dziennik Chicagoski” 15 VI 1893, nr 138, s. [4].

¹⁹ *Der Deutsche Tag*, „Illinois Staats Zeitung” 19 VI 1893, nr 25, s. 2.

²⁰ *The Great Fair*, „People’s Voice” (Wellington, Kansas) 1893, nr 37, s. 6.

Starania o dział polskiej sztuki i przygotowania do otwarcia wystawy

Zanim jednak pomysł Zaremby mógł się ziścić, poprzedził go długi proces przygotowań. Wystawa Kolumbijska była bowiem także dużym wyzwaniem logistycznym. W grudniu 1890 r. wystosowano do wszystkich państw oficjalne zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie. Następnie specjalna amerykańska delegacja wraz z burmistrzem Chicago Harrisonem na przełomie 1891 i 1892 r. odwiedziła różne europejskie państwa, aby zachęcić je do udziału, uzgodnić program i sprawy organizacyjne. Na tej podstawie oszacowano koszty ogólne planowanego przedsięwzięcia na 27 mln dolarów. Organizacja wystawy miała być sfinansowana z subwencji i pożyczek. Wobec ambitnych i szeroko zakrojonych planów zdecydowano także o przesunięciu terminu jej otwarcia z 1892 (faktycznego jubileuszu odkrycia Ameryki) na wiosnę 1893 r.²¹

Przy okazji tworzenia koncepcji wystawy pojawiła się także kwestia możliwości zaprezentowania polskiej sztuki w odrębnym pawilonie. Tak jak wspomniano na wstępie, przy organizacji wystaw światowych przyjęto zasadę, że oficjalnymi wystawcami mogą być tylko państwa, co przekreślało szansę Polaków na możliwość zaprezentowania się pod własnym szyldem. Zarówno polscy przemysłowcy, rzemieślnicy, jak i artyści występowali na wystawach światowych jako część reprezentacji Rosji, Niemiec bądź Austrii. Taka forma prezentacji ich dzieł sprawiała im szczególną przykrość, prowadziła też do wielu nieporozumień. Na przykład odnoszący wówczas międzynarodowe sukcesy Henryk Siemiradzki przez międzynarodową publiczność był postrzegany jako artysta rosyjski. Już podczas Wystawy Światowej w Berlinie w 1891 r., mimo niesprzyjającej sytuacji, udało się w pewnym zakresie pokazać polską sztukę na oddzielnej ekspozycji. Wystawa Światowa w Chicago była postrzegana jako szansa na zaprezentowanie światu własnej odrębności przynajmniej w dziedzinie sztuki. Kiedy wspomniana wcześniej amerykańska delegacja popłynęła do Europy pozyskiwać ekspozyty na wystawę, jej przedstawiciele latem 1891 r. dotarli także do Warszawy. Amerykański konsul miał wówczas wyrazić zgodę na utworzenie reprezentacji przemysłu i obyczaju Polaków²².

Znacznie bardziej realna wydawała się jednak szansa na zorganizowanie oddzielnego polskiego działu sztuki. Halsey Cooley Ives²³, któremu

²¹ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, dz. cyt., s. 140.

²² J. Dobrowolska, dz. cyt., s. 76–77.

²³ Halsey Cooley Ives (1847–1911), malarz i działacz na polu sztuk pięknych. Założyciel i dyrektor Muzeum i Szkoły Sztuk Pięknych w Saint Louis. Organizował, a później kierował Działem Sztuki na Wystawie Kolumbijskiej w Chicago.

powierzono organizację Działu Sztuki na Wystawie Światowej w Chicago w 1893 r., również podróżował po Europie w poszukiwaniu eksponatów. Wracając z Petersburga, zatrzymał się w Warszawie, gdzie miał ponoć spotkać się z przedstawicielami polskiego środowiska artystycznego z Warszawy i Krakowa. Osobą, która bezpośrednio zaproponowała Ivesowi zorganizowanie odrębnego działu polskiej sztuki, miał być Mieczysław Niedźwiedziński, reprezentujący interesy polskich malarzy²⁴. Niedźwiedziński później, zresztą razem z Walerym Brochockim (do którego relacji jeszcze przyjdzie nam wrócić) i Jerzym Janem Sosnowskim (późniejszym polskim działaczem politycznym w Stanach Zjednoczonych), wyjechał do Chicago jako jeden z organizatorów działu polskiego²⁵. Jednakże sama decyzja o przyznaniu polskim artystom prawa do odrębnej narodowej ekspozycji na Wystawie Światowej miała być poprzedzona staraniami mieszkającej już wówczas w Stanach Zjednoczonych Heleny Modrzejewskiej oraz hr. Henryka Łubieńskiego²⁶.

Mimo dużej wagi, jaką przykładano do tej prezentacji, zebranie polskich dzieł sztuki i ich wysłanie za ocean napotkało wiele przeszkód organizacyjnych oraz finansowych, ponieważ było to kosztowne przedsięwzięcie. W USA zawiązano nawet spółkę Polish Fine Arts Exhibit Company, której udziałowcami zostali wpływowi przedstawiciele Polonii amerykańskiej, w tym wspomniany już Henryk Łubieński. Udziałowcy zobowiązywali się m.in. do pomocy w utworzeniu pawilonu polskiego, a także pośrednictwa w odbiorze i wysyłce dzieł sztuki. Jednakże z uwagi na złą organizację krajowych artystów (a także niesnaski pomiędzy dwoma obozami amerykańskiej Polonii – do czego jeszcze wrócimy) przedsięwzięcie to nieomal skończyło się fiaskiem. Ostatecznie dzięki zaangażowaniu warszawskiego adwokata Juliusza Rodysa, który sam sfinansował wysyłkę do Ameryki 180²⁷ obrazów polskich malarzy, ekspozycję narodowej sztuki na Wystawie Światowej w Chicago udało się zorganizować²⁸.

Był to niewątpliwym sukcesem organizacyjnym, gdyż warunki postawione artystom nie było łatwo spełnić. Przede wszystkim krótki czas przewidziany

²⁴ J.T. Hapak, dz. cyt., s. 255.

²⁵ Por. M. Biskupski, *Sosnowski Jerzy Jan (1871–1926)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 40, Warszawa–Kraków 2001, s. 554.

²⁶ J. Dobrowolska, dz. cyt., s. 76–77. Prawdopodobnie chodzi o hrabiego Henryka Łubieńskiego (1844–1925), syna Tadeusza i Adelajdy, brata m.in. Rogera, podróżnika i posła na Sejm Krajowy Galicji w latach 1883–1889.

²⁷ Korzystając z oficjalnych katalogów wystawowych oraz wzmianek prasowych amerykańskich i polskich, A. Ignasiak podaje dwa inne szacunki dotyczące liczby polskich obrazów na Wystawie Światowej w Chicago: 125 lub 168 dzieł. Jednocześnie twierdzi, że na podstawie zdjęć działu polskiego ciężko założyć, że tak duża liczba obrazów byłaby w stanie się zmieścić w przeznaczonych do tego salach; por. tenże, dz. cyt., s. 178–179.

²⁸ J. Dobrowolska, dz. cyt., s. 78–79.

na zgromadzenie dzieł przeznaczonych do wysyłki – do 15 stycznia 1893 r. prace należało zgłosić, a do 25 stycznia miały być już przygotowane do transportu²⁹. Nie wspominając już o wysokich kosztach cła, jak i ryzyku związanym z tak daleką podróżą obrazów i brakiem pewności zbycia ich na miejscu. Dlatego artyści z reguły decydowali się na wysłanie do Chicago pojedynczych dzieł³⁰. Kolejnym polskim akcentem na Wystawie Kolumbijskiej miała być polska restauracja mieszcząca się w dwupiętrowym, drewnianym budynku, serwująca dania kuchni polskiej i rosyjskiej³¹. Koncesję na jej prowadzenie otrzymał Henryk Łubieński, który być może w ten sposób chciał sobie po części zrekompenzować współfinansowanie polskiego działu sztuki na chicagowskiej ekspozycji³².

Temat oddzielnej polskiej reprezentacji na Wystawie Światowej w Chicago pojawił się też na łamach prasy polonijnej, ale co ciekawe, emigracyjne periodyki nie mówiły tutaj wcale jednym głosem. Na przykład dosyć radykalny w swojej publicystyce „Polak w Ameryce” raczej sceptycznie podchodził do kwestii urządzenia oddzielnego działu polskiej sztuki na omawianej wystawie. Obawy redakcji budziła przede wszystkim sama spółka, która miała organizacyjnie i finansowo odpowiadać za sprowadzenie za ocean i ekspozycję dzieł polskich artystów. Szybko jednak się okazało, że w grę wchodziły prawdopodobnie przede wszystkim osobiste animozje. O przedsięwzięciu pisano m.in.: „Obecnie wyszło na jaw, że w mowie będąca Spółka (?) nie jest niczem więcej niż prostym humbukiem, wymyślonym jako lep dla łatwowiernych. Artyści polscy powierzając tejsze swe prace, padliby niezawodnie ofiarą oszustwa, bo przecież ta niczym nie ręczy za dotrzymanie umów”³³.

Jak można było wywnioskować z dalszej części tych wywodów, twórcy spółki narazili się redakcji przede wszystkim powiązaniem ze Związkiem Narodowym Polskim oraz z redakcją konkurencyjnego czasopisma „Reforma”. Dodatkowo jednemu z założycieli spółki wypomniano także niemoralne prowadzenie się córki. W kolejnym tekście ta sama redakcja wytykała inicjatorom tego przedsięwzięcia braki organizacyjne, brak stosownych środków finansowych, niewielkie pojęcie o sztuce polskiej, a wręcz podawano w wątpliwość, czy polscy artyści powinni prezentować swoje dzieła w odrębnej sekcji, czy raczej nie skorzystać z możliwości prezentacji w dziale Austro-Węgier³⁴.

²⁹ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, dz. cyt., s. 146.

³⁰ A. Bąbel, dz. cyt., s. 122.

³¹ Według ustaleń A. Ignasiaka restauracja ta była zlokalizowana niedaleko Budynku Rybołówstwa. Był to drewniany obiekt o rozmiarach 50 na 80 stóp, zaprojektowany przez architekta polskiego pochodzenia; por. tenże, dz. cyt., s. 175.

³² J.T. Hapak, dz. cyt., s. 255–256.

³³ „Polak w Ameryce” 6, 29 XI 1892, nr 69, s. 1.

³⁴ *Zabawa dzieci*, „Polak w Ameryce” 6, 9 XII 1892, nr 72, s. 1.

Kiedy okazało się, że całe przedsięwzięcie jednak dojdzie do skutku redakcja „Polaka w Ameryce” przestała już tak gwałtownie atakować samą ideę i raczej w neutralny sposób informowała czytelników o będącym w drodze transporcie obrazów polskich artystów z Krakowa i Warszawy, wymieniając przy tym bardziej znanych twórców i tytuły ich dzieł, które miały być zaprezentowane w Chicago³⁵. Nieco tła na kontekst tych oskarżeń pod adresem inicjatorów spółki, która miała zorganizować dział polskiej sztuki w Chicago, daje publikacja, jaka ukazała się na łamach chicagowskiego „Nowego Życia”. W artykule przypomniano historię spółki i jako osoby związane z przedsięwzięciem wymieniono przedstawicieli Związku Narodowego Polskiego, a na przeszkodzie powodzenia całego przedsięwzięcia miała stanąć zawiść przywódców obozu przeciwnego. Pisano:

Tylko zawiść kierowała kropidlarzami w szkodzeniu przedsiębiorstwu, które przeważnie z przewodników związkowych się składało, tylko zawiść kazała carowi z pół. zach. strony Chicago, dyktować swym pismakom słowa oszczerce, słowa ostrzegające malarzy polskich by swych dzieł nie powierzali w ręce nowej spółki, gdyż ta złożona jest z ludzi nieodpowiedzialnych (!). [...] W ślad za Dziennikiem, poszły i inne pisma, tu w Ameryce znane z przewrotności i fałszu lecz w Europie, pismom którym w Ameryce nikt nie ufał – uwierzono³⁶.

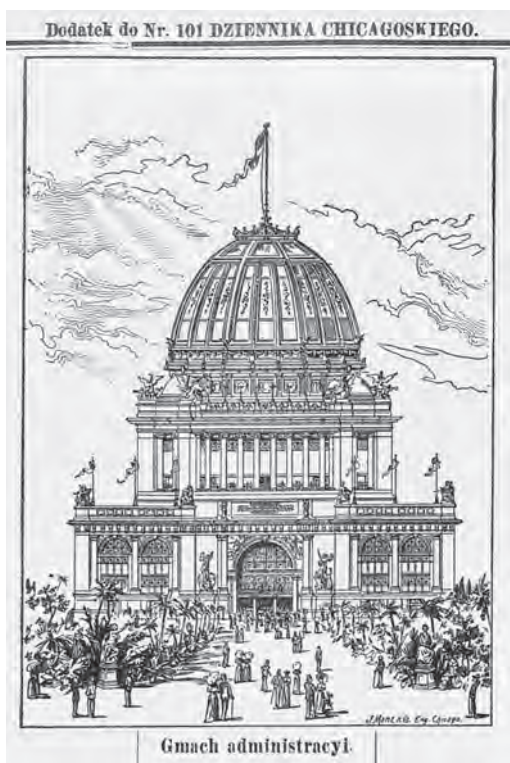
Jak wynika z dalszej części artykułu, ową szarą eminencją stojącą za nagonką na inicjatorów wspomnianej spółki miał być ks. Wincenty Barzyński, ówczesny zarządca „Dziennika Chicagoskiego”. Dziennik – wydawany przez księży zmartwychwstańców – powiązany był ze Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim, będącym w opozycji do Związku Narodowego Polskiego³⁷. Konflikt dotyczący organizacji działu polskiej sztuki na Wystawie Światowej był zatem kolejną odsłoną wewnątrzemigracyjnych podziałów. Prasowe publikacje doprowadziły do rozwiązania spółki³⁸. W tym czasie jednak grono malarzy, głównie z Warszawy, z pomocą wspomnianego wcześniej adwokata Juliusza Rodysa postanowiło wysłać za ocean 180 obrazów. Według „Nowego Życia” dzięki zabiegom hr. Henryka Łubieńskiego u komisarza działu sztuki Halseya Cooleya Ivesa udało się w końcu załatwić wydzielone miejsce na prezentację polskiej sztuki.

³⁵ *Przedstawiciele polskiej sztuki na wystawie*, „Polak w Ameryce” 7, 5 V 1893, nr 10, s. 2.

³⁶ *Sztuka polska na Wystawie Kolumbijskiej*, „Nowe Życie” 1893, nr 16, s. 3.

³⁷ Więcej informacji na temat obydwu wspomnianych wyżej organizacji i ich konfliktu zob. artykuł Aleksandry Bańkowskiej pt. *Polacy na emigracji i ośrodki polonijne w latach 1865–1918*. Wprowadzenie w tym tomie.

³⁸ *Sztuka polska na Wystawie Kolumbijskiej*, s. 3.



Il. 1. Projekt Gmachu Administracji, „Dziennik Chicagoski” 29 IV 1893, nr 101, Dodatek wystawowy, s. [2].

Równoległe z zabiegami o zaprezentowanie polskiej sztuki w odrębnym dziale, w samym Chicago trwały intensywne prace organizacyjne i budowlane, prowadzone na przyszłych terenach wystawowych. Postępy prac relacjonowały także czasopisma polonijne. Na przykład chicagowski tygodnik „Wiara i Ojczyzna” (Pismo Ludowe. Organ Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce) już w 1891 r. opublikował cykl artykułów prezentujących projekty kolejnych budowli mających stanąć na terenie wystawy, a także relacjonujących postępy w przygotowaniach. Jako jeden z pierwszych został omówiony Gmach Administracji, który mimo swojej reprezentacyjnej formy, jak wiele innych budynków wznoszonych na potrzeby kolejnych wystaw światowych, miał mieć charakter tymczasowy. Jego szczegółowy opis poprzedzała zapowiedź całego cyklu prasowego, w którym redakcja chciała przedstawić główne założenia zaplanowanej na 1893 r. wystawy³⁹.

Na łamach prasy polonijnej, relacjonującej przygotowania do otwarcia ekspozycji, szczególnie ekscytowano się jej rozmachem i olbrzymimi

³⁹ *Gmach Administracyi na wystawie powszechnej w Chicago w r. 1893*, „Wiara i Ojczyzna” 5, 9 IX 1891, nr 36, s. 571.

planowanymi kosztami, przewyższającymi inne dotychczasowe wystawy światowe, zwłaszcza te odbywające się w Europie⁴⁰.

Zainteresowanie i podziw prasy wzbudzały także wszelkiego rodzaju nowinki techniczne i nowatorskie rozwiązania, które miały być zastosowane na wystawie. I tak np. z entuzjazmem opisywano wielki, mechaniczny zegar, który miał być jedną z atrakcji wystawy. Poza czasem z Chicago miał podawać także aktualną godzinę w dwunastu wielkich miastach świata: amerykańskich, europejskich i azjatyckich. O każdej godzinie miał wygrywać inną arię, przypominającą do złudzenia występ orkiestry. Jednak nie to miało być największą atrakcją:

Gdy muzyka umilknie, podnosi się z tronu figura naturalnej wielkości Jerzego Washington'a. Następnie inna figura, przedstawiająca służącego, otwiera drzwi, z których wychodzą wszyscy dotychczasowi prezydenci Stanów Zjednoczonych, przechodzą koło Washington'a, kłaniają się i znikają w drugich drzwiach, które również otwiera służący. Całe godziny wybija Śmierć, szkielet z kosą; każde trzy kwadranse mężczyzna dojrzały; pół godziny młodzieniec, a kwadranse dziecko. Jest to ładna i poetyczna alegoria⁴¹.

Ten sam zegar został opisany także na łamach innych polonijnych periodyków, m.in. „Polaka w Ameryce”⁴². Zbieżność tytułu i treści sugeruje, że był to zapewne nieoznaczony w żaden sposób przedruk, co było wówczas powszechną praktyką⁴³.

Kolejnym motywem, który przewinął się przez łamy kilku polonijnych periodyków, była wieża, która miała być główną atrakcją wystawy, nawiązując w pewien sposób do słynnej wieży Eiffla – pamiątki po Wystawie Światowej w Paryżu w 1889 r. Najpierw chicagowski „Telegraf” dał lakoniczną wzmiankę: „Wieża wystawowa będzie budowana w Chicago. W tych dniach zawiązała się specjalna już inkorporowana kompania z kapitałem \$ 500000”⁴⁴. Mniej więcej w tym samym czasie o planach wybudowania wieży wystawowej pisała także „Polonia” z Baltimore, podając jednak wielokrotnie większą kwotę kapitału spółki i dużo więcej szczegółów przyszłej budowli⁴⁵. W zamieszczonym kilka miesięcy później opisie w „Polaku w Ameryce” wieża okazała się być znacznie wyższa i bogatsza w różnego rodzaju atrakcje⁴⁶.

⁴⁰ Por. np. *Koszta wystawy światowej*, „Polonia” (Baltimore) 2, 29 IX 1892, nr 39, s. 1.

⁴¹ *Niezwykły zegar*, „Polonia” (Baltimore) 2, 13 X 1892, nr 41, s. 2.

⁴² *Niezwykły zegar*, „Polak w Ameryce” 6, 23 XII 1882, nr 76, s. 4.

⁴³ Zob. artykuł Elżbiety Nowosielskiej pt. *Funkcjonowanie redakcji* w tym tomie.

⁴⁴ „Telegraf” 1, 21 VII 1892, nr 43, s. 1.

⁴⁵ *Wystawa*, „Polonia” (Baltimore) 2, 7 VII 1892, nr 27, s. 5.

⁴⁶ *Olbrzymia wieża na wystawie 1893 r.*, „Polak w Ameryce” 6, 20 XII 1892, nr 75, s. 4.

W jej opisie nie omieszkało wspomnieć także o orkiestrach, grających zarówno na jej szczycie, jak i na dole, kawiarni i namiocie z pamiątkami na górnej platformie oraz o zjawiskowym oświetleniu eklektycznym całej budowli w nocy. Podano też, że według wyliczeń dziennie wieżę będzie mogło odwiedzić 200 tys. ludzi. Nawet gdyby tylko połowa faktycznie zakupiła bilety wstępu, miało to dawać olbrzymi zysk spółce, która miała wybudować tę atrakcję ekspozycji⁴⁷.

Motyw wieży, która miała nawiązywać do tej słynnej paryskiej, a najlepiej przyćmić ją swoją wielkością i wspaniałością, doczekał się nieco zabawnej puenty. Otóż w lutym 1893 r. „Dziennik Chicagoski” opisał historię tajemniczej przesyłki, którą otrzymał zarząd Wystawy Kolumbijskiej. W środku znajdował się model wieży Eiffla sporządzony z własnej inicjatywy przez pewnego francuskiego inżyniera specjalnie na potrzeby ekspozycji w Wietrznym Mieście. Model ten miał składać się z 650 tys. oddzielnych kawałków żelaza i stali oraz dokładnie odwzorowywać oryginał⁴⁸. Od początku ambicją organizatorów Wystawy Światowej w Chicago było przyćmienie podobnych imprez, które dotychczas organizowane były przede wszystkim w Europie, w tym chyba najczęściej w stolicy Francji. Tymczasem najbardziej znany symbol paryskiej ekspozycji z 1889 r. miał także święcić symboliczne triumfy za oceanem.

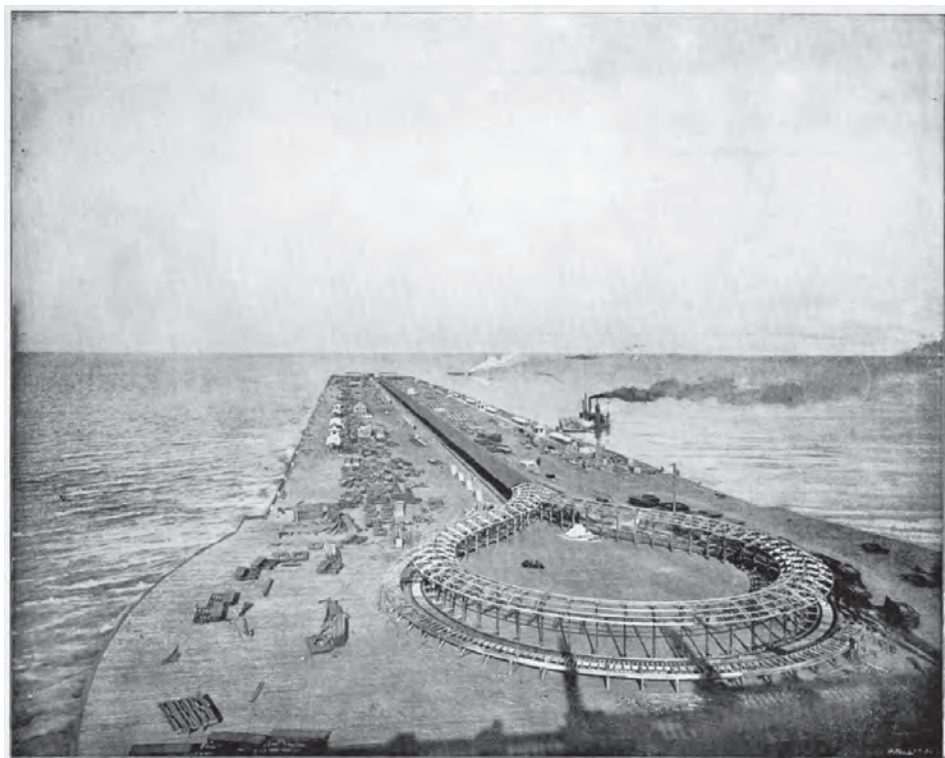
Za to dwie inne nowinki techniczne stały się symbolami wystawy chicagowskiej. Pierwszą, która miała ułatwiać zwiedzanie rozległego terenu wystawy i pobudzała wyobraźnię redaktorów czasopism jeszcze przed otwarciem samej ekspozycji, był system ruchomych elektrycznych chodników. Powołując się na gazety amerykańskie, pisała o nich m.in. z zachwytem „Niedziela”: „Wyszedłeś za próg domu i bez niebezpieczeństwa stawiasz nogę na ruchomym chodniku poruszającym się 4 do 5 kilometrów na godzinę. Również bez niebezpieczeństwa z pierwszego dostajesz się na drugi biegnący z szybkością podwójną, tu zajmujesz miejsce na wygodnej ławeczce a dojechawszy do celu, opuszczasz chodnik tym samym sposobem, którym się na niego dostałeś”⁴⁹.

Drugi symbol wystawy, który wzbudzał podziw polonijnej prasy jeszcze przed otwarciem, a później często pojawiał się w relacjach, służyć miał za to zdecydowanie wyłącznie rozrywce. Mowa o olbrzymich rozmiarów diabelskim młynie, wykonanym przez firmę Ferris Wheel (i stąd nazywanym w prasie często Kołem Ferrisa), którego konstrukcja zdominowała

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ *Wystawa 1893 roku. Wieża Eiffel w Chicago*, „Dziennik Chicagoski” 25 II 1893, nr 48, s. [2].

⁴⁹ *Wystawa w Chicago*, „Niedziela” (Detroit) 3, 1893, nr 13, s. 204.



Il. 2. Ruchomy chodnik, domena publiczna.

przestrzeń rozrywkową ekspozycji. Szczegóły techniczne i koszty wykonania tego urządzenia relacjonował swoim czytelnikom m.in. „Polak w Ameryce” z Buffalo⁵⁰.

Powróćmy jednak do polskich wątków. Możliwość wykorzystania Wystawy Kolumbijskiej do agitacji za sprawą polską poruszała różnych przedstawicieli emigracji. Na przykład redakcja „Patryoty” z Filadelfii przytaczała na swoich łamach list nadesłany z francuskiego Cahors przez pewnego weterana powstania listopadowego, prof. Malinowskiego⁵¹. Uważał on, że Wystawa Światowa w Chicago powinna zostać wykorzystana

⁵⁰ *Olbrzymie koło na wystawie w Chicago*, „Polak w Ameryce” 6, 10 III 1893, nr 98, s. 4.

⁵¹ Chodzi zapewne o Jakuba Malinowskiego (1808–1897), pedagoga, pisarza, powstańca listopadowego i emigranta. Od 1870 r. do śmierci mieszkał w Cahors, ucząc w prywatnym kolegium języków. Miał wielostronne zainteresowania. Pozostawił po sobie prace z zakresu językoznawstwa, chemii, przyrody, geologii i historii. Mimo przyjęcia obywatelstwa francuskiego uważał za swój obowiązek pisanie o Polsce i zyskiwanie przychylności francuskiej opinii dla sprawy polskiej; por. B. Konarska, *Malinowski Jakub*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Wrocław 1974, s. 344–345.



Il. 3. Koło Ferrisa, domena publiczna.

z korzyścią dla narodu polskiego. Przedstawił pomysł wykonania wielkiej, historycznej mapy Europy z 1492 r., która powinna być umieszczona w centralnym punkcie wystawy, cel takiej prezentacji miał być jeden: „Na tej karcie mogliby widzieć amerykańanie i inne osoby zwiedzające ową ekspozycją, naszą Polskę wielką i potężną, jaką ona była pod Jagiellonami, od Bałtyku do Czarnego morza; od Odry do Dniepru i Dźwiny. Na tej karcie chcielibyśmy także widzieć postać Kopernika i Krzysztofa Columba, bo właśnie te dwa wielkie genjusze górują nad piętnastym wiekiem”⁵².

Do odkrycia Ameryki przez Kolumba oraz innych ważniejszych wydarzeń z historii Stanów Zjednoczonych miały odnosić się także alegoryczne przedstawienia umieszczone na dużych rozmiarów dywanie gobelinowym, przygotowanym przez warszawskiego krawca specjalnie na chicagowską wystawę. Gobelin musiał być imponujący, bo – jak pisał „Patryota” – miał przedstawiać także wyhaftowane portrety wszystkich prezydentów Stanów Zjednoczonych naturalnej wielkości⁵³.

⁵² *My i wystawa*, „Patryota” (Filadelfia) 2, 2 I 1891, nr 23, s. 2.

⁵³ Tamże.

Inauguracja

Wystawę otwarto oficjalnie 1 maja 1893 r. „Dziennik Chicagoski” uczcił to wydarzenie specjalnym dodatkiem wystawowym z 29 kwietnia. Był to swoisty przewodnik po wystawie, w którym omówiony był plan oraz najważniejsze gmachy wystawowe. Aby ułatwić swoim czytelnikom orientację, gazeta zamieściła szkic przedstawiający widok z lotu ptaka na obszerny teren ekspozycji⁵⁴, opisując najbardziej charakterystyczne i najciekawsze zdaniem redakcji obiekty. Podziw „Dziennika Chicagoskiego”, jak i innych periodyków polonijnych, wzbudzało jednak przede wszystkim to, że w krótkim czasie na błotnistym ugorze powstało całkiem od zera zupełnie nowe miasteczko⁵⁵.

Główny obszar owego „Białego Miasta”⁵⁶ rozlokowany był malowniczo nad jeziorem Michigan, a monumentalne neoklasycystyczne budynki mogły robić wrażenie na zwiedzających. Sam teren ekspozycji (oprócz przylegającego do niego wąskiego pasa Midway Plaisance – części rozrywkowej) został ułożony w kształcie prostokąta. Był on jednak bardzo rozległy – wszystkie budynki i pawilony rozlokowano na obszarze ok. 290 ha, a sama powierzchnia wystawiennicza mieściła się na ok. 21 ha⁵⁷.

Wspomniany dodatek do „Dziennika Chicagoskiego” zawierał także dokładny plan uroczystego otwarcia wystawy, w którym miał wziąć udział sam prezydent Stanów Zjednoczonych Grover Cleveland, zagraniczni goście i cały zarząd wystawy. Ten dzień miał w związku z tym przebiegać zgodnie ze ścisłym harmonogramem, a koszt owych uroczystości miał wynieść 500 tys. dolarów⁵⁸.

W dniu otwarcia Wystawy Kolumbijskiej pogoda miała nieco pomieścić szyki organizatorom, ale mimo to nie zrezygnowano z całego uroczystego ceremoniału. Główne w nim role, oprócz prezydenta Clevelanda i jego świty, odgrywali także książę Vergua z małżonką (jako potomek Kolumba), przedstawiciele organizatorów wystawy z prezydentem narodowej komisji Thomasem W. Palmerem, dyrektorem generalnym George’em R. Davisem i reprezentantkami działu kobiecego wystawy na czele, a także delegacja miasta Chicago pod przewodnictwem Cartera H. Harrisona.

⁵⁴ Według A. Ignasiaka rysunek ten przedstawiał pierwotną wersję projektu dziedzińca honorowego z kolumnami zamiast perystylu na wschodnim końcu; por. tenże, dz. cyt., s. 177.

⁵⁵ *Rzut oka na wystawę*, „Dziennik Chicagoski” 29 IV 1893, nr 101, Dodatek wystawowy, s. [1].

⁵⁶ Główna część ekspozycji zlokalizowana w Jackson Park była tak powszechnie nazywana z uwagi na dominujący kolor budynków, podkreślony jeszcze przez jasne oświetlenie nocą.

⁵⁷ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, dz. cyt., s. 139.

⁵⁸ *Na dzień otwarcia wystawy*, „Dziennik Chicagoski” 29 IV 1893, nr 101, Dodatek wystawowy, s. [3].



Il. 6. Prezydent Grover Cleveland podczas otwarcia Światowej Wystawy Kolumbijskiej, ryc., domena publiczna.

Po przewidzianym programie artystycznym i oficjalnych przemowach nastąpił najbardziej spektakularny moment. Otóż prezydent Cleveland nacisnął guzik, który „łączył druty maszyn elektrycznych”, co dało sygnał do oficjalnej inauguracji:

Najprzód ujrzano wielką gromadę mew, która uniosła się nad basenem [...]. W parę sekund później wystrzeliła w górę wielka fontana, podczas gdy taras zmieniła się w szereg wodospadów. Równocześnie wzniosła się na „Wielkim placu” olbrzymia flaga amerykańska [...]. Równocześnie pojawiło się mnóstwo flag różnych krajów i Stanów na całym placu wystawowym. [...] W tejże samej chwili także spadła zasłona ze złotej statui republiki. Także elektryczne wodotryski strzeliły w górę snopami wody. Muzyka grała „Hallelujah”. Salwa z dział kuttera Andy Jackson zmieszała się z okrzykami rozentuzymowanych tłumów⁵⁹.

⁵⁹ *Otwarcie wystawy w Chicago*, „Dziennik Chicagowski” 2 V 1893, nr 102, s. [1].



Il. 7. Fontanna MacMonniesa, domena publiczna.

Ten nieomal bajkowy opis pokazuje, z jak wielkim rozmachem i pompą przeprowadzono całe przedsięwzięcie.

Koncert Paderewskiego i odczyt Modrzejewskiej

Inauguracja wystawy miała także swój polski akcent. Otóż robiący wówczas karierę w Stanach Zjednoczonych polski pianista i kompozytor Ignacy Jan Paderewski zgodził się uświetnić uroczystości swoim koncertem. Jednakże to wydarzenie artystyczne nie miało miejsca 1 maja przed wszystkimi oficjalnymi, ale następnego dnia, podczas otwarcia hali muzycznej. Paderewski, który już wówczas miał status gwiazdy, mógł za jeden koncert otrzymać nawet ok. 6–8 tys. dolarów. Jednak dla uhonorowania narodu amerykańskiego postanowił zrezygnować z wynagrodzenia⁶⁰. Mimo to występ słynnego pianisty stał pod znakiem zapytania z uwagi na „przepychanki” producentów fortepianów. Tak relacjonowała to „Niedziela”:

⁶⁰ J.T. Hapak, dz. cyt., s. 256–257.

Paderewski nie będzie grał podczas otwarcia wystawy. Ponieważ Paderewski nie grywa na innych fortepianach jak tylko pochodzących z nowojorskiej firmy Steinway, nie będzie przeto grał wcale na wystawie. Steinway nie przystał na to, ażeby wziąć udział we wystawie chicagowskiej, i skutkiem tego generalny dyrektor Davis wydał rozkaz, ażeby żaden z fortepianów tej firmy nie znajdował się na placu Jackson⁶¹.

Szczęśliwie Paderewski jednak zagrał w Chicago, bo po jego stronie stanął dyrygent orkiestry, który pomógł przemycić fortepian artysty na scenę⁶². Wywołało to niemały skandal i oburzenie, relacjonujący to „Dziennik Chicagoski” oczywiście wziął stronę polskiego pianisty⁶³.

Kontrowersje wokół wyboru instrumentu nie wpłynęły jednak na entuzjastyczną reakcję publiczności. Paderewski wykonał najpierw swoją własną kompozycję *Koncert fortepianowy a-moll op. 17*, a następnie dosłownie został zmuszony przez słuchaczy do niedozwolonych przez organizatorów bisów⁶⁴.

Paderewski nie był oczywiście jedynym znanym Polakiem robiącym w tamtym czasie karierę za oceanem. Coraz większą popularnością wśród publiczności amerykańskiej cieszyła się wówczas polska aktorka Helena Modrzejewska. Podczas Wystawy Kolumbijskiej wygłosiła dwa odczyty w ramach odbywającego się równolegle Kongresu Kobiet – jednej z imprez towarzyszących światowej ekspozycji. Pierwszy odczyt, który odbył się 17 maja 1893 r., miał dotyczyć historii teatru od czasów najdawniejszych, ze szczególnym uwzględnieniem występów kobiet na scenie. Pochlebny komentarz dotyczący tego wydarzenia zamieścił „Dziennik Chicagoski”: „Wczoraj wieczorem znakomita nasza artystka Pani Helena Modrzejewska miała odczyt na kongresie kobiet, odczyt przyjęty z zapalem przez licznie zgromadzoną publicznością. Dowiódł on, że nasza utalentowana rodaczka jest nie tylko znakomitą artystką, lecz też i myślicielką”⁶⁵.

Informacje o tym wystąpieniu Modrzejewskiej pojawiły się także na łamach innych polonijnych czasopism⁶⁶. Sądząc po relacjach prasowych, można domniemywać, że wystąpienie polskiej artystki zostało dobrze przyjęte przez publiczność kongresową. Duże emocje wywołał jednak drugi referat aktorki, wygłoszony 19 maja na tym samym kongresie, który miał jawnie antyrosyjski, a zarazem bardzo patriotyczny charakter. Oficjalnym tematem referatu miał być „Rozwój kobiet w Polsce”, jednakże artystka

⁶¹ *Z innych stron*, „Niedziela” (Detroit) 1893, nr 18, s. 288.

⁶² J.T. Hapak, dz. cyt., s. 257.

⁶³ *Otwarcie hali muzycznej. Gra Paderewskiego*, „Dziennik Chicagoski” 3 V 1893, nr 103, s. [2].

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ *Pani Modrzejewska na kongresie kobiet*, „Dziennik Chicagoski” 18 V 1893, nr 115, s. [2].

⁶⁶ Por. np. *Odczyt Modrzejewskiej*, „Ameryka” (Toledo) 1893, nr 21, s. 1.

wykorzystała go do agitacji za sprawą polską⁶⁷. Aktorka, która w Chicago nie musiała liczyć się z cenzurą czy ewentualnymi represjami, pozwoliła sobie na dosyć odważne fragmenty przemówienia, które zacytowała gazeta:

Gdy nasi mężczyźni, wyczerpani wojną i nieszczęściami, stracili serce i siłę, wtedy niewiasta Polska jak Anioł stróż stawiała na straży ich sumień. Ona im dodawała siły i popychała naprzód, zawsze gotowa oddać życie dla dobra ojczyzny. Ona uczyła synów stawiać czoło wrogom; ona zachowywała tradycje honoru, patriotyzmu, męstwa, czystości, nie pozwalając sobie ani na chwilę odpoczynku; kochała ojczyznę zawsze i wszędzie, pomimo kul, łańcuchów Syberyi – i co najgorsza pomimo batogów, które jej ciało nieraz smagały zbiry Rosyi. [...] Nasi wrogowie czynią wielką omyłkę, myśląc, że mogą zabić nasz patriotyzm. Jak długo żyje jedna jeszcze polska niewiasta, Polska nasza nie umrze, a im więcej będą nas prześladowali, tem lepiej dla nas. Być może, iż jako naród, zasłużyliśmy na karę za nasze winy – i Bóg jeden wie, jak ciężką karę⁶⁸.

Odczyt artystki przyniósł oczekiwany odzew, doprowadzając ponoć słuchaczy do wzruszenia i łez, a tezy przez nią wygłoszone zostały streszczone także na łamach niektórych amerykańskich gazet. Po tym wystąpieniu Modrzejewska co prawda nie musiała się obawiać, że represje carskie dosięgną ją za oceanem, ale oczywiste było, że ceną będzie zakaz występowania na scenach na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego. Co podkreślała też prasa amerykańska, a odnotował cytowany „Dziennik Chicagoski”⁶⁹.

Wystawa polskiego malarstwa

Koncert Paderewskiego i wystąpienia Modrzejewskiej, mimo że znaczące, były jednak jednostkowymi przypadkami. Godny odnotowania wydaje się natomiast fakt zorganizowanego udziału polskiego na Wystawie Kolumbijskiej. Pierwszym takim przypadkiem był dział polskiej sztuki. Wspomniane wcześniej problemy organizacyjne sprawiły, że polskie obrazy dotarły do Chicago z opóźnieniem i samo otwarcie polskiej ekspozycji miało miejsce już dawno po oficjalnej inauguracji Wystawy Kolumbijskiej. „Dziennik Chicagoski” zapowiadał uroczystą inaugurację dopiero na 4 sierpnia 1893 r. Program obejmował odczyt, który miał zostać wygłoszony w ramach Kongresu Malarstwa (jednej z imprez towarzyszących wystawie)

⁶⁷ *Pani Modrzejewska na kongresie kobiet. Nasza znakomita artystka mówi o Polsce i Polakach*, „Dziennik Chicagoski” 20 V 1893, nr 117, s. [2].

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ *Notateczki*, „Dziennik Chicagoski” 22 V 1893, nr 118, s. [2].

w Memorial Art Palace, a następnie oficjalne otwarcie oddziału polskiego w Pałacu Sztuki⁷⁰.

Tymczasem Walery Brochocki, artysta malarz, który był jednym z trzech delegatów reprezentujących interesy polskich twórców w Chicago, w liście skierowanym do Marii Faleńskiej, a datowanym na 26 lipca 1893 r., opisuje swoje wrażenia z Wystawy Kolumbijskiej, wspominając także o polskiej ekspozycji, tak jakby już od dawna działała:

Wystawa Kolumbijska bardzo ładnie się przedstawia, ma tylko tę wadę, że jest za duża i bez ładu i gustu urządzona. Na wystawie obrazy naszych artystów zwracają ogólną uwagę – gazety amerykańskie nadzwyczajnie chwala i powiadają, że sztuka polska ze wszystkich państw – najpoważniej się przedstawia. Wiele osób przychodzi i pyta się o ceny obrazów, lecz odchodzą zrażeni cenami. Na jesieni obiecują nam, że bogaci kupcy i farmerzy – zjadą do Chicago na Wystawę i wtenczas dopiero obrazy kupować będą⁷¹.

Jeśli datacja listu jest prawidłowa, mogłoby to świadczyć o tym, że dział polski w Pałacu Sztuki był już od pewnego czasu otwarty, a oficjalna inauguracja, połączona ze wcześniejszym odczytem, miała tylko przysporzyć mu dodatkowej reklamy i być może spowodować większe zainteresowanie zakupem polskich obrazów.

Tymczasem jeden z kolejnych numerów „Dziennika Chicagoskiego” przyniósł dokładne sprawozdanie z tych uroczystości, które miały miejsce ostatecznie 4 sierpnia 1893 r.⁷² Autorzy jednego z opracowań podają co prawda, że sam odczyt miał miejsce 8 sierpnia⁷³, ale biorąc pod uwagę, że korzystali z prasy krajowej, bardziej wiarygodna wydaje się informacja zamieszczona na bieżąco w „Dzienniku Chicagoskim”. Zgodnie z prasową relacją najpierw miał miejsce odczyt, przygotowany przez Michała Żmigrodzkiego – bibliotekarza i humanistę o szerokich zainteresowaniach, wygłoszony (zapewne z uwagi na znajomość języka angielskiego) przez polonijnego adwokata Maksymiliana Drzemalę. Referat ukazujący historię polskiej sztuki w sposób syntetyczny, zilustrowano reprodukcjami dzieł Siemiradzkiego, Matejki i Grottgera. Jak skomentował to wysłannik „Dziennika Chicagoskiego”: „Szczególniej zawarta w cyklach Grottgera martyrologia naszego narodu wywoływała wielkie wrażenie. Odczyt słowem udał się

⁷⁰ Odczyt o sztuce polskiej na Kongresie sztuki i Inauguracja oddziału polskich malarzy w Pałacu sztuki w Jackson Parku, „Dziennik Chicagoski” 1 VIII 1893, nr 177, s. [1].

⁷¹ A. Bąbel, dz. cyt., s. 65.

⁷² Odczyt o sztuce polskiej. Inauguracja polskich obrazów na wystawie, „Dziennik Chicagoski” 5 VIII 1893, nr 181, s. [2].

⁷³ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, dz. cyt., s. 147.

jak najlepiej. Podniósł raz jeszcze naszą sprawę, wykazał stanowisko nasze cywilizacyjne – i przypomniał poniesione przez nas krzywdy”⁷⁴.

Druga część uroczystości miała miejsce w Pałacu Sztuki, w oddziale, w którym zgromadzono obrazy polskich artystów. Tam jako pierwszy wystąpił Piotr Kiołbassa, który przemawiając po angielsku, nakreślił znaczenie polityczne odrębnej polskiej reprezentacji w sztuce i zwrócił uwagę zebranych na trzy obrazy: „Malczewskiego «Śmierć wygnanki» jako obraz naszego męczeństwa, «Jadwigę»⁷⁵, jako przypomnienie siły duchowej, która bez krwi i gwałtu nawróciła miliony na wiarę prawdziwą i połączyła dwa narody – nadto «Wernyhorę»⁷⁶, proroctwo zmartwychwstania Polski”⁷⁷.

Inauguracja działu polskiego i towarzyszący jej wykład były kolejną okazją podczas Wystawy Kolumbijskiej (po odczycie Modrzejewskiej) do przypomnienia amerykańskiej opinii publicznej w tak bezpośredni sposób o położeniu politycznym Polaków mieszkających pod zaborami i zaagitowania mieszkańców Stanów Zjednoczonych za sprawą polską. Dla Polaków odwiedzających Wystawę Światową w Chicago była to zaś niepowtarzalna sposobność do publicznego okazania swoich uczuć narodowych. Manifestacją na o wiele większą skalą był jednak tzw. Dzień Polski podczas Wystawy Kolumbijskiej, w obchodach którego chicagowska Polonia wzięła masowy udział.

Dzień Polski

Po długich sporach wewnątrz samej Polonii amerykańskiej dotyczących sposobu organizacji tej uroczystości oraz różnych koncepcjach odnośnie do daty, na którą miała ona przypaść, udało się ustalić z władzami Wystawy Kolumbijskiej obchody Dnia Polskiego na 7 października. Wydarzenie to, będące bezprecedensową wówczas manifestacją polskości, zarówno pod względem skali, jak i rozmachu obchodów, przebiegało wobec ściśle ustalonego wcześniej programu. Dzień ten stał się prawdziwym świętem, opisywanym szczegółowo przez większość polskiej prasy w Stanach Zjednoczonych. W niniejszym artykule postanowiłam oprzeć się przede wszystkim na relacji „Dziennika Chicagoskiego”, którego właściciele i wydawcy byli bezpośrednio zaangażowani w organizację tego wydarzenia, a także „Zgody”, która jak organ Związku Narodowego Polskiego poświęcała sporo

⁷⁴ *Odczyt o sztuce polskiej. Inauguracja polskich obrazów na wystawie*, s. [2].

⁷⁵ Chodzi o obraz *Królowa Jadwiga* namalowany przez Wojciecha Gersona.

⁷⁶ Obraz autorstwa Jana Matejki.

⁷⁷ *Odczyt o sztuce polskiej. Inauguracja polskich obrazów na wystawie*, s. [2].

miejsca zaangażowaniu swoich władz, zarówno na etapie przygotowań, jak i przeprowadzenia samego Dnia Polskiego.

Jak się wydaje, organizatorem tego wydarzenia przyświecały przede wszystkim dwa cele. Z jednej strony chodziło o patriotyczną manifestację, która nie byłaby możliwa do zorganizowania na obszarze ziem polskich, a także pewną konsolidację emigrantów wokół idei narodowych, z drugiej strony zaś o właściwe zaprezentowanie się wobec społeczeństwa amerykańskiego i pozyskanie jego przychylności zarówno dla sprawy odzyskania niepodległości, jak i pewnej życzliwości dla nowych obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia. Tak wyraziła to redakcja „Dziennika Chicagoskiego”: „Jednym słowem «Dzień» nasz z jednej strony przypomniał Ameryce i światu całemu Polskę i jej ucisk, z drugiej zaś strony przedstawił nas wobec Amerykanów we właściwym świetle, wykazał na jak wysokim stopniu cywilizacyjnego rozwoju się znajdujemy i co uczynić jesteśmy w stanie”⁷⁸.

Główną i najbardziej widowiskową częścią obchodów był wielki pochód, który przeszedł przez centrum Chicago. Domy na ulicach zamieszkałych przez Polaków były odświętnie udekorowane. Poszczególne grupy reprezentujące różne parafie i organizacje polskie zbierały się w wyznaczonych miejscach, by później połączyć się w jeden orszak. Biorąc pod uwagę wzajemne antagonizmy i podziały wewnątrz polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych, wspólny udział w przygotowaniach, a następnie w realizacji całego harmonogramu obchodów nie był wcale taki oczywisty. Echa tego zdają się pobrzmiwać w relacji zamieszczonej na łamach organu Związku Narodowego Polskiego, głównego konkurenta Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, które było z kolei powiązane z „Dziennikiem Chicagoskim” personalnie i organizacyjnie. „Zgoda” uznała bowiem wspólny udział w obchodach za pewien sukces. Napisano w niej: „I szli w tym pochodzie polacy, należący do rozmaitych organizacyi polskich – szli razem jako dzieci jednej matki. Sztandary polskie dumnie powiewały obok sztandarów amerykańskich; – muzyka grała melode polskie, na obliczach wszystkich malowała się radość”⁷⁹.

Na czele całego pochodu jechał konno główny marszałek pochodu Piotr Kiołbassa (m.in. jeden ze współwłaścicieli „Dziennika Chicagoskiego”), towarzyszyli mu polscy policjanci, oddzielnym powozem jechał także burmistrz Chicago Carter H. Harrison. Ekspozowane miejsca zajmowali również przedstawiciele komitetu centralnego, odpowiedzialnego za organizację całości. W dalszej kolejności paradowały kolejne parafie i polskie stowarzyszenia, zarówno cywilne, jak i wojskowe, podzielone na dywizje

⁷⁸ *Wielki dzień w historii amerykańskiej polonii*, „Dziennik Chicagoski” 10 X 1893, nr 234, s. [1].

⁷⁹ *Dzień Polski*, „Zgoda” 1893, nr 41, s. 1.

i brygady. Z opisów wynika, że w orszaku brali udział i jeźdźcy, i jadący na wozach oraz piesi. W zasadzie w ramach każdej sekcji znajdował się przynajmniej jeden rydwan, na którym przedstawiano tzw. żywe obrazy⁸⁰. „Dziennik Chicagoski” opisał dosyć dokładnie wszystkie szesnaście rydwanów z żywymi obrazami. Tematyka tych alegorycznych przedstawień była dosyć różnorodna. Jeden z wykorzystywanych wątków to odwoływanie się do wspólnej polsko-amerykańskiej przeszłości. Takie funkcje spełniał zapewne obraz „Washington, Kościuszkowski, Pułaski” albo rydwan z przedstawieniem pt. „Polacy garnący się pod opiekę Stanów Zjednoczonych”. Część wozów miała przedstawienia odnoszące się do chwalebnych epizodów z przeszłości, jak np. „Jan III Sobieski po zwycięstwie pod Wiedniem” czy „Obrona Częstochowy”. Chciano pochwalić się także polskim dorobkiem w nauce i kulturze, czego przykładem był obraz pt. „Kopernik czyli Parnas polski”⁸¹.

Jeden z najbardziej efektownych i kosztownych wozów poświęcony „Konstytucji 3-go Maja” przygotował i zasponsorował Związek Narodowy Polski. Nawet „Dziennik Chicagoski” nie szczędził mu komplementów, a „Zgoda” pisała nieskromnie:

Rydwan ten ustrojony kosztem Zw. N.P. był jednym z najpiękniejszych a bodaj czy nie najpiękniejszy ze wszystkich rydwanów. Na wywyższeniu pod wspaniałym baldachimem stał król nasz ostatni Stanisław Poniatowski – ogłaszający konstytucję. Po prawym jego boku stał arcybiskup – po lewym jeden z dygnitarzy rzeczypospolitej polskiej. Dalej stali szlachcice, mieszczanie i włościanie w pięknych, bogatych strojach. Na przodzie stał szlachcic i włościanin podający sobie ręce w braterskim uścisku⁸².

Wóz ufundowany przez Związek ciągnięty był przez dwanaście koni i udekorowany drogimi materiałami. Najwyraźniej jego fundatorom zależało na wywołaniu dużego wrażenia na publiczności podczas parady, na której jednak dominowali przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Wśród żywych obrazów wystawionych na paradzie pojawiła się też tematyka martyrologii narodu polskiego, jak np. „Rzeź Unitów”, „Scena z kopalń syberyjskich” czy „Polska w kajdanach”. W tym ostatnim obrazie alegorią Polski była postać kobieca w białej sukni i liliowym płaszczu, w kajdanach i koronie cierniowej na krzyżu. Przeciwwagą do wątków martyrologicznych miały być obrazy odnoszące się do szczęśliwej przyszłości dawnej ojczyzny, jak „Polska w rozkwicie” czy „Zmartwychwstanie Polski”⁸³.

⁸⁰ *Wielki dzień w historii amerykańskiej polonii*, s. [1]; *Dzień Polski*, s. [1, 4].

⁸¹ *Wielki dzień w historii amerykańskiej polonii*, s. [1].

⁸² *Dzień Polski*, s. 1.

⁸³ *Wielki dzień w historii amerykańskiej polonii*, s. [1].

Po zakończonej paradzie uczestnicy pochodu udali się na teren Wystawy Światowej, gdzie przy Dzwonie Wolności miała się odbyć kolejna część uroczystości. Dzwon zabrzmiał na cześć Kościuszki, a uderzyć w niego miał polski starzec z Chicago, według „Dziennika Chicagoskiego” 104-letni Michał Adamski⁸⁴, a według „Zgody” 107-letni Michał Adamczak⁸⁵, co pokazuje doskonale, jak należy być ostrożnym przy ustalaniu szczegółów na podstawie tylko i wyłącznie prasy. Opis dalszej części uroczystości, która miała miejsce w Festival Hall, na łamach obydwu tytułów jest już nieco bardziej zbieżny. Po odnotowaniu części artystycznej obydwie pisma skupiły się przede wszystkim na zrelacjonowaniu przemów oficjalnych, zaproszonych gości. Największe wrażenie wywarło wystąpienie burmistrza Chicago. „Dziennik Chicagoski” postanowił przedrukować je w całości, a „Zgoda” dosyć wiernie streściła⁸⁶. Carter H. Harrison zaczął od słów, które wielce przypadły do gustu słuchaczom: „Byłem wam przedstawiony jako Amerykanin. Dziś jestem raczej Polakiem [...]. W młodzińskich latach już podziwiałem Polskę – i poznałem jej tragiczne dzieje. Jako chłopiec nauczyłem się kochać Polskę”⁸⁷.

W jego przemówieniu nie brakowało odniesień do chlubnej historii Polski czy rzecz jasna wspólnych bohaterów: Kościuszki i Pułaskiego. Nawiązał on także do obecnej sytuacji polskich mieszkańców Chicago, którzy stanowili znaczącą część obywateli Wietrznego Miasta⁸⁸. Mer Chicago wrócił także wspomnieniami do swojego pobytu w Warszawie, gdzie był wraz z delegacją organizatorów Wystawy Kolumbijskiej:

Przypominam sobie, że będąc w Warszawie, gdy widziałem nawet szyldy uliczne, noszące polskie nazwiska, malowane w dwóch językach, w polskim – i z rozporządzenia władz – koniecznie i w rosyjskim, pomyślałem sobie zaraz o Chicago mieście, które najwięcej po Warszawie posiada polskiej ludności, o tem Chicago, gdzie możecie czcić Boga, jak się wam podoba, gdzie możecie mówić i myśleć po polsku, a nikt wam tego nie zabroni. Pomyślałem sobie, że tu w Chicago nie jesteście pod strażą żadnego tyra⁸⁹.

Harrison zakończył swoje przemówienie, chwając organizację Dnia Polskiego i doceniając polskich obywateli rządzonego przez siebie miasta jako ludzi uczciwych, godnych szacunku i przedsiębiorczych⁹⁰. Z pewnością były to ważne słowa dla mniejszości polskiej w Chicago, która nie zawsze

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ *Dzień Polski*, s. 4.

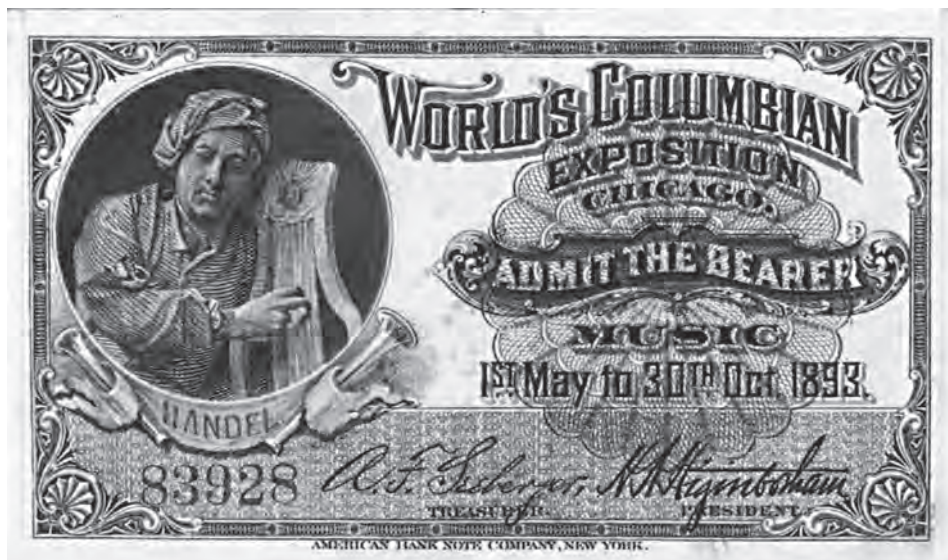
⁸⁶ *Dzień Polski*, „Zgoda” 1893, nr 42, s. 4.

⁸⁷ *Wielki dzień w historii amerykańskiej polonii*, s. [2].

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże.



Il. 8. Bilet wstępu na Wystawę Kolumbijską, domena publiczna (Radomska Biblioteka Cyfrowa).

czuła się równo traktowana w odniesieniu do innych nacji, zamieszkujących Wietrzne Miasto znacznie dłużej. Udane obchody Dnia Polskiego z udziałem władz miejskich przedstawicielom miejscowej Polonii pozwoliły na dowartościowanie się i poczucie się równoprawnymi obywatelami, a także korzystnie zaprezentowanie się na tle innych mniejszości (zwłaszcza niemieckiej i irlandzkiej), z którymi Polacy często rywalizowali. Udział w Dniu Polskim pozwalał też w pewnym sensie niejako policzyć się polskiej emigracji mieszkającej w Chicago, która w oficjalnych spisach była często niedoszacowana⁹¹. Informację o liczbie uczestników Dnia Polskiego chętnie podawała prasa. I tak „Dziennik Chicagoski” już w nagłówku swojej relacji z tego wydarzenia pisał: „«Dzień Polski» ściąga tłumy na wystawę. – Polaków liczą na 50000”. Tymczasem „Zgoda” podaje szacunki o połowę mniejsze: „W pochodzie wzięło udział 25, 000 polek i polaków”⁹². Różnica ta może wynikać jednak z tego, że „Zgoda” podawała liczbę czynnych uczestników parady, a „Dziennik Chicagoski” pisał ogólnie o uczestnikach Dnia Polskiego, być może licząc także widzów. Jedno z opracowań szacuje liczbę czynnych uczestników orszaku na 23–50 tys., a wraz z publicznością polską nawet na 250 tys.⁹³ Wydaje się jednak, że do tych obliczeń należy

⁹¹ Por. też J. Dobrowolska, dz. cyt., s. 90–93. Autorka podkreśla propagandowe i polityczne znaczenie Dnia Polskiego.

⁹² *Dzień Polski*, nr 41, s. 4.

⁹³ A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, dz. cyt., s. 144.



Il. 9. Court of Honour – widok ze statuaŕ Republiki, domena publiczna.

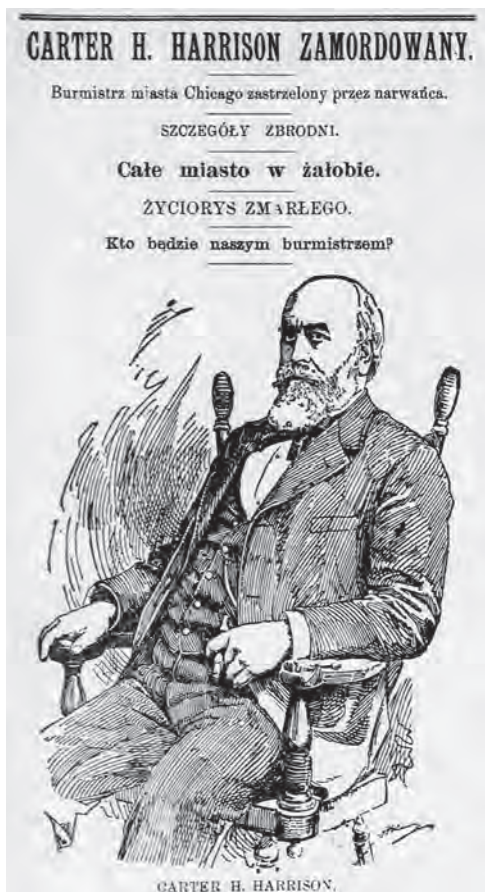
podchodzić bardzo ostroŕnie. Oficjalne szacunki amerykańskie podaję, ŕe podczas Dnia Polskiego zwiedzajęcych teren wystawy było 257 735 osó⁹⁴, ale oczywiêcie nie wszyscy byli Polakami, a z drugiej strony zapewne uczestnicy parady nie udali siê takŕe gremialnie póŕniej na zwiedzanie ekspozycji. Niezaleŕnie od rzeczywistej liczby uczestników naleŕy podkreêliê, ŕe była to jedna z najwiêkszych manifestacji patriotycznych w tamtym czasie. Nawet jeêli nie miała realnego wpływu na wielkę politykê i dalsze losy sprawy polskiej z pewnoêcią miała ogromne znaczenie dla samej Polonii amerykańskiej, która całe obchody Dnia Polskiego traktowała jako swój sukces, a relacje z tego wydarzenia pojawiły siê takŕe na łamach innych polskich czasopism, równieŕ spoza Chicago⁹⁵.

Zamknêcie Wystawy Kolumbijskiej i tragiczny finał

Dzień Polski był jeszcze dłuŕo omawiany na łamach polonijnej prasy w Stanach Zjednoczonych. Jednak tym, co poruszyło opiniê publicznę jeszcze tego samego miesięca był tragiczny finał Wystawy Kolumbijskiej.

⁹⁴ J.T. Hapak, dz. cyt., s. 261.

⁹⁵ Por. np. *Wiadomoêci amerykańskie. Dzień Polski*, „Ameryka” (Toledo) 1893, nr 41, s. 4.



Il. 10. Rycina przedstawiająca zamordowanego burmistrza Chicago Cartera H. Harrisona, „Dziennik Chicagoski” 30 X 1893, nr 251, s. [1].

Otóż na dwa dni przed oficjalnymi uroczystościami zamknięcia ekspozycji, 28 października wieczorem, burmistrz Chicago Carter H. Harrison został zamordowany przez Patricka Eugene’a Prendergasta – dystrybutora gazet irlandzkiego pochodzenia. Do zabójstwa miało dojść na tle rzekomych, niespełnionych obietnic przedwyborczych⁹⁶. Jednakże „Dziennik Chicagoski”, opisujący bardzo dokładnie sam przebieg zabójstwa, opowiadał się jednoznacznie za niepoczytalnością mordercy⁹⁷.

Nie bez powodu o tragicznie zmarłym burmistrzu Wietrznego Miasta „Dziennik Chicagoski” pisał „nasz”. Harrisonowi pamiętano życzliwość wobec Polaków mieszkających w Chicago i niedawno wygłoszone przemówienie podczas obchodów Dnia Polskiego. Przedstawiciele Polonii postanowili wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych. Oficjalne zamknięcie

⁹⁶ Carter H. Harrison, *Mer m. Chicago zabity w własnym domu*, „Zgoda” 1893, nr 44, s. 1.

⁹⁷ Carter H. Harrison *zamordowany*, „Dziennik Chicagoski” 30 X 1893, nr 251, s. [1].

Wystawy Światowej zostało odwołane dla uczczenia pamięci zamordowanego. Wystawa Kolumbijska została otwarta z wielkim rozmachem i rozgłosem, a kończyła się po cichu i w pewnym pośpiechu.

Podsumowanie

Wystawa Kolumbijska była częstym tematem na łamach prasy polskojęzycznej w Stanach Zjednoczonych. Wiele miejsca poświęcono zarówno samym przygotowaniom, jak i ekspozycji. Najdokładniejsze wydają się publikacje zamieszczane na szpaltach gazet ukazujących się w Chicago lub tych, które w tym mieście miały swoich korespondentów. Reszta musiała zadowolić się przedrukami z prasy polonijnej bądź amerykańskiej, sprzyjało to różnego rodzaju błędom i nieścisłościom. Siłą rzeczy takowe musiały się także pojawiać w czasopismach polskich ukazujących się na terenie dawnych ziem polskich, które czasem przedrukowywały jakiejś informacje z periodyków ukazujących się za oceanem. Widać to niestety po niektórych starszych opracowaniach, które z powodu trudności w dostępie do prasy polonijnej opierały się głównie na tej krajowej, co mogło przyczynić się do drobnych omyłek, np. w datacji niektórych wydarzeń. Trzeba jednak podkreślić, że nawet prasa lokalna nie jest źródłem idealnym i należy korzystać z niego z pewną dozą ostrożności, zwłaszcza gdy w grę wchodzi ustalenie niektórych szczegółów, co wynika m.in. z tego, że dziennikarstwo polonijne w USA nie odznaczało się wówczas jeszcze zbyt dużą dozą profesjonalizmu⁹⁸. Relacje z Wystawy Światowej zamieszczane na łamach polsko-amerykańskiej prasy oddają za to dosyć dobrze (choć zupełnie mimochodem) realia życia emigracji polskiej za oceanem. Na przykład wybrzmiewający w tle konflikt dwóch największych polskich organizacji: Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i Związku Narodowego Polskiego, który jednak ostatecznie nie przeszkodził we wspólnych obchodach Dnia Polskiego. Można wychwycić także różne narodowościowe i kulturowe animozje między poszczególnymi mniejszościami w Chicago. Przy okazji relacji z wystawy szczególnie chętnie podkreślano np., że Dzień Polski wypadł nieporównanie lepiej niż irlandzki albo krytykowano niemiecką część ekspozycji w różnych działach.

Co zrozumiałe, tym jednak, co najchętniej poruszano w polonijnej prasie były wszelkie wątki dotyczące udziału Polaków w Wystawie Kolumbijskiej. Wystawa Światowa organizowana w Wietrznym Mieście dzięki szczęśliwemu zbiegowi różnych okoliczności stwarzała, w zasadzie niepowtarzalną

⁹⁸ Zob. artykuł Elżbiety Nowosielskiej pt. *Dziennikarze na emigracji* w tym tomie.

w drugiej połowie XIX w., okazję do zmanifestowania na forum międzynarodowym żywotności sprawy polskiej, po prawie 100 latach nieistnienia własnego państwa. Idea wystaw światowych zakładała dążenie do ukazania zwiedzającym całego świata zamkniętego na terenie ekspozycji. Jednak zgodnie z obowiązującymi oficjalnymi zasadami wystawcami mogły być tylko państwa, co stwarzało bardzo niekomfortową sytuację dla Polaków chcących zaprezentować się na takim wydarzeniu w jakimkolwiek dziale. Tak się jednak złożyło, że miasto, które miało być gospodarzem Wystawy Kolumbijskiej, było wówczas największym po Warszawie skupiskiem ludności polskiej na świecie. Burmistrz miasta Carter H. Harrison (który siłą rzeczy odgrywał istotną rolę wśród organizatorów wystawy) był przychylny polskim emigrantom, których głosami m.in. został wybrany na kolejną kadencję. Stany Zjednoczone nie musiały zaś wówczas liczyć się z ewentualnymi naciskami politycznymi czy protestami europejskich imperiów: Rosji, Niemiec lub Austro-Węgier. Wszystko to sprawiło, że Polacy otrzymali swoją upragnioną szansę na zaistnienie podczas Wystawy Światowej w 1893 r. Oczywiście udział Paderewskiego czy Modrzejewskiej – polskich artystów rozpoznawalnych już wówczas za oceanem – miał swoją wymowę, ale o wykorzystaniu owej szansy zdecydowały przede wszystkim zbiorowe wystąpienia pod polskim szyldem. Pierwszym, wywalczonym przez wpływowych przedstawicieli Polonii amerykańskiej, było uzyskanie zgody na zaprezentowanie polskiej sztuki w oddzielnej przestrzeni wystawienniczej. Było to z pewnością bardzo ważne wydarzenie zarówno dla polskich artystów, środowisk intelektualno-artystycznych na ziemiach polskich, jak i części polskiej emigracji w USA. Jednakże przez sam swój charakter i dziedzinę, której wydarzenie to dotyczyło, mogło oddziaływać przede wszystkim na wykształcone elity. Obchody Dnia Polskiego, w ramach którego kilkudziesięciotysięczna polska manifestacja przedefiniowała przez centrum Chicago, miały już jednak charakter masowy, komentowany także przez amerykańską prasę. Kiedy siedem lat później wystawa światowa powróciła nad Sekwanę, Polacy nie mieli już szansy ani na całkowicie odrębną przestrzeń wystawienniczą, ani na jakiegokolwiek manifestacje. W interesie Francji nie leżało bowiem jakiegokolwiek zadrażnianie stosunków z Rosją. Polska publiczność mogła cieszyć się jedynie z pewnej namiastki, jaką był Pawilon Galicyjski – zaprezentowany w ramach austriackiej przestrzeni wystawienniczej, okreśłany przez polską prasę nader chętnie mianem „Pawilonu Polskiego”⁹⁹.

⁹⁹ Por. A. Sznajpik, *Polacy i polska sztuka na Wystawie Światowej w Paryżu w 1900 r. Pawilon Galicyjski*, w: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 3, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaskilniak, wstęp J. Maternicki, Rzeszów 2011, s. 241–259.

Na koniec można by się jeszcze zastanowić, czy w publikacjach polskiej prasy w USA na temat Wystawy Kolumbijskiej pojawiały się też treści uniwersalne? Czy obok informacji, które interesowały przedstawicieli Polonii, były również takie, które mogły być adresowane do każdego przeciętnego czytelnika amerykańskiego? Odpowiedź na te pytania wydaje się dosyć oczywista. Tego typu treści, wpisujące się w pewien kulturowy kanon związany z pisaniem o wystawach światowych, dominowały nawet na łamach cytowanych czasopism. Fenomen XIX-wiecznych wielkich wystaw światowych jest niewątpliwie ciekawym zjawiskiem kulturowym i społecznym, pełnym sprzeczności. Z jednej strony deklarowano powszechność i uniwersalność, z drugiej wydarzenia te prezentowały siłę i potęgę ówczesnych imperiów, ich ideą przewodnią była utopia zgodnej współpracy dla dobra postępu cywilizacyjnego, jednocześnie były także areną ostrej konkurencji gospodarczej i ekonomicznej, niewolnej od konfliktów politycznych w tle¹⁰⁰. W enuncjacjach prasowych często pojawiły się wątki modernizacyjne, zachwycono się postępowaniem cywilizacyjnym, którego przejawem były nowinki techniczne (jak np. opisywany chodnik ruchomy), które zapewniały nieraz spektakularne efekty (zwłaszcza z wykorzystaniem wciąż robiącej wrażenie na publiczności elektryczności). Tym, co przyciągało rzesze zwiedzających była też fascynacja egzotyką i chęć przeżycia swoistej przygody. Atrakcje tego typu na Wystawie Kolumbijskiej zapewniała wydzielona część Midway Plaisance. Tę swoistą dzielnicę rozrywek tak krótko podsumowywał wzmiankowany już „Kalendarz Katolicki Ludu Polskiego w Ameryce”: „Był to szereg widowisk, «shows» egzotycznych. Tu się znajdowały wsie dahomejskie, laplandzkie, indyjskie, perskie, jawańskie itd. różne panoramy, teatry chińskie, meksykańskie, malajskie, hipodrom Beduinów, i wiele, wiele innych rzeczy, ciekawych, ale niewchodzących ściśle w program międzynarodowego popisu”¹⁰¹.

Notabene we wspomnianej dahomejskiej wiosce redaktor „Polonii” z Baltimore Julian Czupka miał przeżyć właśnie swoją małą egzotyczną przygodę, wdając się w bijatykę z „ludożercami” na tle pewnych różnic obyczajowych¹⁰². Niektóre dostępne w Midway Plaisance atrakcje (jak chociażby wielkie Koło Ferrisa, panoramy czy różnego rodzaju pokazy) przywodziły na myśl bardziej średniowieczne jarmarki niż prezentacje najważniejszych osiągnięć cywilizacyjnych i modernizacyjnych eksponowanych

¹⁰⁰ M. Litwinowicz-Drożdżel, *Wstęp. Ekspozycje nowoczesności, czyli wystawcy w centrum uwagi*, w: *Ekspozycje nowoczesności*, s. 19.

¹⁰¹ *Wystawa 1893 r. w Chicago*, „Kalendarz Katolicki Ludu Polskiego w Ameryce na rok zwyczajny 1894”, s. 186.

¹⁰² E. Psarski, *Wystawa Kolumbijska (przez specjalnego korespondenta)*, „Polonia” (Baltimore) 1893, nr 36, s. 1.

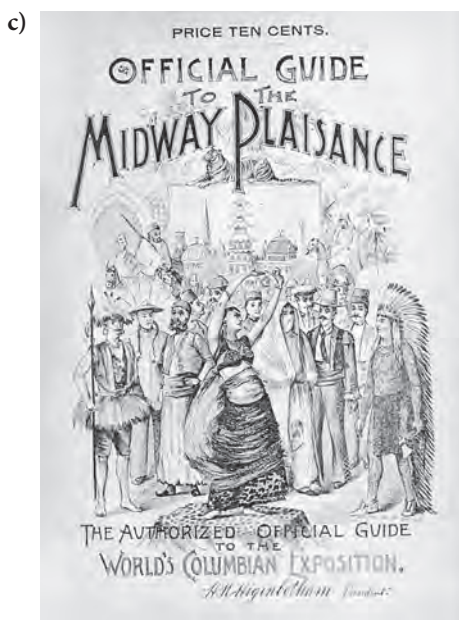
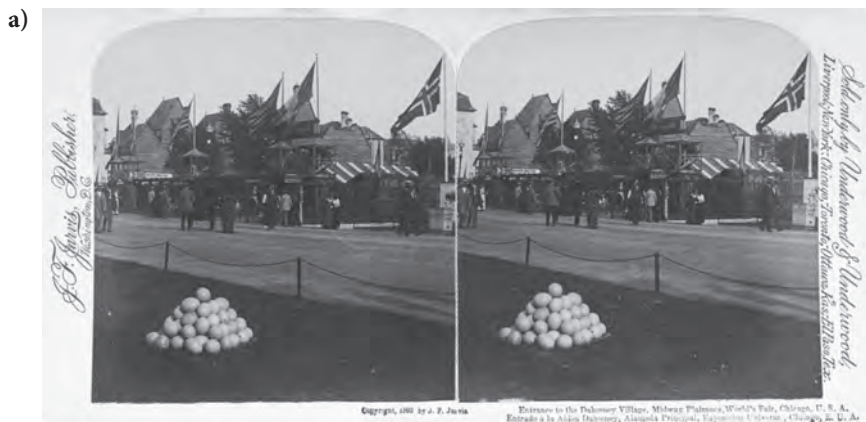


Il. 11. Midway Plaisance, balon jako jedna z atrakcji, domena publiczna.

w pozostałej części wystawy. Jednakże tak naprawdę te dwie sfery: „Białe Miasto” i Midway Plaisance uzupełniały się, dając zwiedzającym możliwość doświadczenia współczesnego im świata niejako w pigułce. Redakcja filadelfijskiego „Patryoty” w następujący sposób zachęcała swoich czytelników do wzięcia udziału w tym wielkim wydarzeniu: „W kilka dni zwiedzić świat cały, poznać wszystkie narody, ich zwyczaje, obyczaje, stroje, muzykę, zabawy, osobliwości, przemysł, produkta, religiję, obrzędy za 15 dolarów, bez fatygi – do prawdy! to nie zadrogo”¹⁰³.

Zaledwie 21 lat wcześniej Juliusz Verne chciał zabrać swoich czytelników w podróż *W osiemdziesiąt dni dookoła świata*, a Wystawa Kolumbijska miała ambicje zapewnić zwiedzającym podobne doświadczenia w zaledwie kilka dni. Tym, którzy nie mogli osobiście podziwiać wszystkich atrakcji umieszczonych nad jeziorem Michigan, z pomocą przychodziła oczywiście ówczesna prasa, w tym wykorzystane w niniejszym artykule czasopisma polskojęzyczne ukazujące się w Stanach Zjednoczonych.

¹⁰³ O Wystawie, „Patryota” (Filadelfia) 1893, nr 27, s. 1.



Il. 12. Midway Plaisance, motywy egzotyczne na Wystawie Kolumbijskiej: a) Widok na wejście do dahomejskiej wioski; b) Teatr algijski; c) Okładka oficjalnego przewodnika po Midway Plaisance, domena publiczna.

Bibliografia

Prasa

- „Ameryka” (Toledo) 1893
„Dziennik Chicagoski” 1893
„Kalendarz Katolicki Ludu Polskiego w Ameryce” (Chicago) 1893–1894
„Niedziela” (Detroit) 1893
„Nowe Życie” (Chicago) 1893
„Patryota” (Filadelfia) 1891–1893
„Polak w Ameryce” (Buffalo) 1892–1893
„Polonia” (Baltimore) 1892–1893
„Wiara i Ojczyzna” (Chicago) 1891–1893
„Zgoda” (Chicago) 1893

Opracowania

- Bąbel Agnieszka, „Ameryki już mam dosyć”. *Wielka Wystawa Światowa w Chicago (1893) w świetle listu Walerego Brochockiego do Marii Faleńskiej*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 22, 2022, nr 1
- Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku*, t. 3: 1865–1918, wol. 4: *Czasopisma, jednolności, kalendarze. Emigracja i Polonia*, red. Elżbieta Nowosielska, Warszawa 2024
- Dobrowolska Joanna, *Polska i Polacy na Światowej Wystawie Kolumbijskiej w Chicago, w: Polacy w Chicago. Doświadczenie imigranta: integracja, izolacja, asymilacja*, red. Adam Walaszek, Warszawa 2020
- Drexlerowa Anna M., Olszewski Andrzej K., *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*, Warszawa 2005
- Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. Małgorzata Litwinowicz-Drożdź, Iwona Kurz, Paweł Rodak, Warszawa 2017
- Hapak Joseph T., *Poland at the World’s Columbian Exposition*, w: *Ethnicity, Culture, City. Polish-Americans in the USA. Cultural Aspects of Urban Life, 1870–1950 in Comparative Perspective*, red. Thomas Gladsky, Adam Walaszek, Małgorzata M. Wawrykiewicz, Warszawa 1998
- Ignasiak Aleksander, *Wystawa Światowa w Chicago w 1893 roku*, Kraków 2023
- Jedlińska Eleonora, *Powszechna Wystawa Światowa w Paryżu w 1900 roku – zwięźstwo historii nad nowoczesnością*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 33, 1989
- Sznajpik Adrianna, *Polacy i polska sztuka na Wystawie Światowej w Paryżu w 1900 r. Pawilon Galicyjski*, w: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 3, red. Agnieszka Kawalec, Waław Wierzbieniec, Leonid Zaszkiłniak, wstęp Jerzy Maternicki, Rzeszów 2011

Streszczenie

Niniejszy artykuł jest próbą odtworzenia obrazu Wystawy Kolumbijskiej – jednej z największych XIX-wiecznych wystaw światowych – przedstawionego na łamach polonijnej prasy ukazującej się w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Szczególnie dużo miejsca

poświęcono polskim akcentom podczas tego wydarzenia. Polskojęzyczne periodyki chętnie relacjonowały kwestię organizacji odrębnego polskiego działu sztuki, występy Ignacego Jana Paderewskiego, odczyty wygłoszone przez Helenę Modrzejewską, reakcje publiczności na wystawę polskiego malarstwa czy wreszcie sukces organizacyjny, jakim okazał się Dzień Polski podczas wystawy chicagowskiej. Autorka zwróciła także uwagę na tematy uniwersalne, które pojawiały się na łamach polskich czasopism, takie jak: fascynacja postępem cywilizacyjnym i technicznymi nowinkami z jednej strony, a egzotyką czy jarmarczonymi wręcz rozrywkami z drugiej. Tę pierwszą stroną uosabiała „Białe Miasto”, wybudowane specjalnie na potrzeby ekspozycji nad jeziorem Michigan, a drugą sąsiadująca z nim dzielnicą rozrywek Midway Plaisance.

Słowa kluczowe: Wystawa Światowa w Chicago, Wystawa Kolumbijska, prasa polskojęzyczna w USA, koniec XIX w., Polonia amerykańska, wystawa polskiego malarstwa w Chicago, Dzień Polski

The Image of the World's Columbian Exposition in the Polish Press Published in the USA (in the Years 1891–1894)

Abstract

This article is an attempt at recreating the image of the Columbian Exposition – one of the greatest world fairs in the 19th century – presented in the Polish diaspora press issuing in the United States of America. Particularly large part was dedicated to the Polish accents during the event. The Polish-language periodicals eagerly recounted the matters of organization of a distinct Polish art section, the performances of Ignacy Jan Paderewski, the lecture delivered by Helena Modrzejewska, the reaction of the audience to the Polish art exhibition, and finally, the success which the organization of the Polish Day turned out to be during the exposition in Chicago. The author draws attention to the universal topics, which showed up in the Polish magazines, such as fascination for the development of civilization and technical innovations on the one hand, and the exoticism and downright tawdry entertainment on the other hand. The former was embodied by the White City built particularly to the needs of the exhibition by the lake Michigan, the latter by the neighbouring entertainment district, Midway Plaisance.

Keywords: Chicago World's Fair, Columbian Exposition, Polish-language press in the USA, end of the 19th century, Polish Americans, Polish art exhibition in Chicago, Polish Day